

# Piotr Beniuszys

---

## Ocena demokratycznego ładu w myśli liberalizmu

---

Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość 9, 201-215

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Piotr Beniuszys\*

## Ocena demokratycznego ładu w myśli liberalizmu

W oglądzie współczesnym zbieżność celów myśli liberalizmu z demokratycznym ładem w procesie wyboru władzy państwowej jest zjawiskiem powszechnie przyjętym. Liberalizm demokratyczny jest obecnie nurtem dominującym w refleksji nad zagadnieniami ustroju państwa, wywiera znaczący wpływ także na postawy ludzi niepodzielających założeń liberalizmu w innych przedziałach problemowych polityki. Jego początki sięgają połowy XIX wieku, a głównym założeniem jest pogodzenie klasycznej idei wolności jednostki z ideą demokracji na płaszczyźnie liberalizmu politycznego<sup>1</sup>. Historyczna ewolucja myśli liberalnej ujawnia jednak zjawisko istnienia poważnych kontrowersji i silnego oporu przed akceptacją założeń ustroju demokratycznego. Zjawisko to w niektórych uwarunkowaniach odzyskuje wcześniejszą nośność w rzeczywistości współczesnej.

Dyskusja liberałów dotycząca demokracji była związana z szerszą debatą na temat relacji dwóch wartości postrzeganych przez liberalizm jako antyetyczne: wolności jednostki i władzy państwa nad jednostką. Liberalizm akcentował w tym układzie znaczenie wolności i jej ochronę postrzegał jako swoje fundamentalne zadanie. Postawa ta generowała postulat ograniczenia potęgi władzy, redukcji jej prerogatyw względem jednostki. Liberałowie krytykowali ład absolutyzmu monarszego i wszelkie formy tyranii. W idei demokracji dostrzegali tylko inną metodę wyłaniania władzy, która w podobny sposób może ograniczać wolność jednostki, posiadając dodatkowo mocniejszy mandat w postaci legitymizacji przez „lud”, dla jej antywolnościowych działań. Postulat ograniczenia uprawnień władzy nie ulegał unieważnieniu przez ład demokratyczny

---

\* Mgr Piotr Beniuszys, Konsulat Generalny RFN w Gdańsku.

<sup>1</sup> R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Kraków 1999, s. 44.

i transfer uprawnień suwerena z jednostki władcy absolutnego na wielość zbiorowości obywatelskiej. Demokratyczni liberałowie stanęli jednak na stanowisku, że demokracja generuje możliwość pełnej realizacji ideału wolności politycznej i osobistej wszystkich jednostek. Postanowili połączyć ideę wyborów powszechnych z klasycznym liberalnym postulatem ograniczonej władzy i wygenerowali wizję tzw. demokracji liberalnej, opartą na formule ograniczonej władzy większości, a także konstytucjonalizmu i rządów prawa. Do ok. połowy XIX w. była to postawa w ruchu liberalnym mniejszościowa. Doświadczenie rewolucji francuskiej generowało obawy przed procesem demokratyzacji zorientowanym na urzeczywistnienie radykalnie egalitarnej wersji demokracji.

Znaczący był dyskurs Benjamina Constanta (1767–1830) z tezami Jeana Jacquesa Rousseau (1712–1778). Ujawniał on odmienne rozumienie wolności i rządów większości przez liberalizm z jednej strony, a z drugiej – egalitarną demokrację bezpośrednią. Rousseau był skłonny „uświęcić” każdy werdykt większości ludu jego demokratycznym statusem. Constant dostrzegał w tym zagrożenie powstania tzw. tyranii mas i formułował opór liberalizmu wobec nieograniczonego eksploatowania wolności politycznej przez większość w demokracji. Wolność polityczną w znaczeniu prawa do udziału w procesie politycznego decydowania (tj. prawo głosu) Constant uznawał za problem drugorzędny, o ile system polityczny gwarantuje obywatelowi pełną wolność osobistą, nie ingeruje w jego życie prywatne i nie narzuca mu zniewalających ograniczeń. Ostrzegał przed przyjęciem starożytniej koncepcji wolności, znanej z niektórych greckich polis, gdzie ograniczała się ona do udziału obywateli w sprawowaniu władzy, do „aktywnej partycypacji”, ale wiązała się ze zniewoleniem w życiu prywatnym. Człowiek starożytny całkowicie podporządkowywał się decyzjom suwerena, oddawał mu prawo decydowania o swoim życiu i śmierci, uważał się wolnym tylko dlatego, że był częścią tego suwerena. Gdy jednak zostawał przegłosowany, był w mniejszości, nie posiadał żadnych gwarancji ochrony swojej wolności. *Jednostka u starożytnych, będąc władcą we wszystkich prawie sprawach publicznych, w życiu prywatnym jest zawsze niewolnikiem*<sup>2</sup>. Oznaczało to nadanie wspólnocie pierwszeństwa przed jednostką, niewolnikiem władzy. Starożytni Grecy nie rozumieli koncepcji opozycyjności pomiędzy władzą a wolnością, ponieważ w pełni żyli według hasła *państwo to ja*.

W rzeczywistości nowożytnej wolność w rozumieniu „wolności od władzy” stała się jednak koniecznością. W tych warunkach, formułowane przez Rousse-

---

<sup>2</sup> M. Marczewska-Rytko, *Liberalizm a demokracja*, [w:] H. Kosienkowska (red.), *Ideologia, doktryny i ruch polityczny współczesnego liberalizmu*, Lublin 2004, s. 135.

au wezwanie do powrotu do antycznej wolności jest w rzeczywistości wezwaniem do zniewolenia<sup>3</sup>. Constant natomiast proponuje *wolność nowożytnych*. Jej istotą jest niezależność od ingerencji innych, a szczególnie państwa. Obywatel nowożytnego państwa, pewien swojej niezależności, dość chętnie rezygnuje z realnego wpływu na życie publiczne, ponieważ udział w nim nie jest dlań wartością samą w sobie, a tylko instrumentem do osiągnięcia innych celów, z zachowaniem indywidualnej wolności na czele<sup>4</sup>. Jeśli jednak liberalne mechanizmy ustrojowe, konstytucjonalizm i rządy prawa, jego wolność gwarantują, to zaangażowanie w procesy polityczne może jawić się jako zbędne. Nie udział wszystkim w sprawowaniu nieograniczonej, potencjalnie tyrańskiej władzy jest decydujący, a ład strukturalny trwale ograniczający prerogatywy władzy i poddający je kontroli. Constant odrzucał demokrację, ponieważ rozumiał ją jako pełne rządy większości, nieograniczone prawnymi gwarancjami dla mniejszości. Prosty transfer takiego samego, despotycznego zakresu władzy z tyra na cały lud nie mógł oznaczać jakościowej poprawy położenia jednostki i jej wolności. *Jeśli zakłada się, że suwerenność narodu jest nieograniczona, stwarza się i pozostawia przypadkowi w społeczeństwie ludzkim stopień władzy zbyt wysoki sam w sobie i który jest złem, gdziekolwiek go nie umieścić. (...) W społeczeństwie opartym na suwerenności narodu jest rzeczą pewną, że żadna jednostka, klasa nie ma prawa podporządkowywać reszty swej woli osobistej; ale fałszem jest, że całe społeczeństwo posiada w stosunku do swych członków suwerenność bez granic<sup>5</sup>. W końcu wola całego nawet narodu nie może uczynić sprawiedliwym tego, co jest niesprawiedliwe<sup>6</sup>. W praktyce suwerenność ludu oznacza suwerenność większości. Demokracja może zatem być ewidentnie sprzeczna z wolnością jednostki.*

Z powyższej analizy wynikało, że ustrój liberalnego konstytucjonalizmu może zostać skuteczniej wprowadzony w warunkach oligarchii merytokratycznej (z elementami arystokratycznymi i plutokratycznymi – cenzus wyborczy). Urzeczywistnienie demokracji jawiło się jako niepotrzebne ryzyko kryzysu porządku liberalnego w postaci rozbudzenia masowych sił społecznych i ich roszczeń. Ewolucja idei liberalnej stopniowo zbliżała ją do akceptacji demokracji w wersji kładącej nacisk na wolność. Początkowo jednak liberalizm i demokracja były sobie obce, zaś w powszechnej opinii uznawane za nie do pogodzenia. Podczas gdy konstytucyjne rządy liberalne przedstawiano jako rządy ro-

<sup>3</sup> G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 358.

<sup>4</sup> Z. Rau, *Liberalizm. Zarys myśli politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2000, s. 35–36.

<sup>5</sup> B. Constant, *Wykłady z polityki konstytucyjnej*, [w:] B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 203.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 204.

zumu i umiaru, tak rządy demokratyczne jawiły się jako panowanie niskich pobudek, rozpasanie roszczeń i porzucenie cnót<sup>7</sup>.

Z drugiej strony jednak liberałowie dostrzegali w demokracji także pewne naturalne rozwinięcie zasad liberalnego ustroju, poszerzenie zakresu wolności indywidualnej poprzez możliwość wyrażenia woli i dokonania wolnego wyboru w sprawach, które obywatela dotyczą. Powierzenie dużej grupie ludzi, o bardzo zróżnicowanych interesach, prawa do uczestnictwa w procesie decydowania politycznego uznawano ponadto za dodatkowe zabezpieczenie przed arbitralnymi posunięciami władzy, przeciwko którym od początku skierowany był liberalny program.

Projekt wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego spotkał się ze zróżnicowanym przyjęciem liberalnych filozofów. Byli pośród nich tacy, którzy go wsparli, gdyż uznali za logiczną konsekwencję wolnościowych aspiracji liberalizmu, tacy, którzy przyjęli postawę pośrednią, sugerując powolne dążenie do powszechnego prawa wyborczego poprzez ustanowienie i stopniowe łagodzenie cenzusów oraz tacy, którzy ideę pełnej demokracji uznali za zagrożenie dla wolności jednostki. W każdej z tych grup dostrzegano niebezpieczeństwo egalityzmu, jakie niosła ze sobą demokracja. Liberałowie postawili jej więc określone warunki, tak aby zabezpieczyć wolność indywidualną. Niektórzy uznali je za niewystarczające. W efekcie rozpoczął się dyskurs pomiędzy liberalizmem demokratycznym (często w języku epoki określanym mianem radykalizmu) a liberalizmem konserwatywnym, w którym ostatecznie ten pierwszy zdobył przewagę.

Do przeciwników demokracji zaliczał się, nazywany „ojcem liberalizmu”, John Locke (1632–1704). Uznawał posiadanie własności za warunek osiągnięcia statusu obywatela. Była ona, obok wolności, podstawowym i naturalnym prawem człowieka, a jej uzyskanie warunkiem pełnego korzystania z praw, także politycznych.

W XIX w. przeciwko powszechnemu prawu wyborczemu, z zupełnie różnych powodów, opowiadali się Thomas Babington Macaulay (1800–1859) i Walter Bagehot (1826–1877). Macaulay chciał uniknąć przemiany rewolucyjnej, która spowodowałaby gwałtowny szok dla instytucji państwa. Jego obiekcje wobec powszechnego prawa wyborczego wiązały się z obawą przed politycznymi konsekwencjami udziału w głosowaniu ludzi żyjących w warunkach materialnych zagrażających ich biologicznej egzystencji, którzy z łatwością mogliby skierować swoje frustracje w kierunku obalenia istniejącego systemu gospodarczego. Walter Bagehot natomiast chciał zwiększenia dynamiki społeczno-

---

<sup>7</sup> M. Marczevska-Rytko, op. cit., s. 134.

politycznej. Ten autor uznawał zachowawcze podejście do ustroju i instytucji państwa za przejaw niekorzystnej stagnacji. Jej źródłem miała być ludzka skłonność do bezrefleksyjnej akceptacji zastanego stanu rzeczy i brak odwagi do zakwestionowania istniejących zwyczajów i tradycji. Jednak otwarcie systemu wyborczego na nowy elektorat w postaci upowszechnienia praw politycznych, nie posłużyłoby, w ocenie Bagehota, dynamizacji rzeczywistości politycznej i wygenerowaniu innowacji. Przeciwnie, umocniłoby potencjał stagnacji, jako że nowi wyborcy z niższych warstw społecznych, intelektualnie jeszcze słabsi, w jeszcze większym stopniu skłonni byłiby bezkrytycznie przyjmować rzeczywistość i podążać ślepo za głosem warstw wyższych<sup>8</sup>. Włączenie biedoty do grona wyborców mogłoby także skłonić polityków do formułowania szkoldliwych postulatów. Bagehot wyraził więc obawę liberałów przed rozbudzeniem roszczeniowości warstw ubogich, rozdawnictwem środków publicznych oraz gotowością polityków do spełniania tych oczekiwań w zamian za poparcie, jako konsekwencjami demokracji. Ostrzegwał przed *przewagą ciemnoty nad oświeceniem i liczebności nad wiedzą*<sup>9</sup>.

François Guizot (1787–1874) pod pojęciem demokracji rozumiał chaos. Za konieczne uznawał podjęcie spraw publicznych przez przedstawicieli tych warstw społecznych, które uzyskały już wysoką pozycję, dysponują majątkiem, niezależnością, odpowiednim wychowaniem i wykształceniem, wnoszą do administrowania sprawami publicznymi odpowiednią wiedzę, spokój i szacunek dla urzędu. Guizot był jednak też przekonany, że tendencji prodemokratycznej nie uda się powstrzymać. Dlatego proponował rodzącej się demokracji nadać ramy i odpowiednio ustawić bariery w postaci koniecznych dla zachowania wolności ograniczeń. Wówczas nawet roszczenia demokratycznych większości mogłyby współistnieć z rządami prawa i wolnością indywidualną.

Z dużym dystansem do demokracji podchodził także lord John Acton (1834–1902). Budziła ona w nim obawy o przyszłość wolności. Niepokoiło go niebezpieczeństwo przekształcenia się demokracji w despotyzm nowego rodzaju, bardziej groźny od znanych już tyranii absolutystycznych. W nich bowiem stroną uciskającą była mniejszość, a uciskaną – większość, co pozwalało mieć nadzieje na skuteczny opór i zmianę systemu politycznego. W masowej demokracji stroną uciskającą, sięgającą po demoralizujące środki władzy absolutnej

---

<sup>8</sup> W. Bagehot, *Konstytucja angielska*, [w:] B. Sobolewska, M. Sobolewski, op. cit., s. 356.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 359.

i arbitralnej, stać się mogła większość<sup>10</sup>. Czyniło to demokratyczną omnipotencję jeszcze większym zagrożeniem dla wolności człowieka.

Proces zbliżania się pozycji liberałów i demokratów odzwierciedla natomiast m.in. ewolucja poglądów Alexisa de Tocqueville'a (1805–1859). W dziele *Demokracja w Ameryce* z 1835 i 1840 r. Tocqueville w zasadzie utożsamia ideę demokracji z równością i odrzuca obie, jako idee z gruntu antyliberalne oraz stanowiące poważne zagrożenie dla wolności i autonomii jednostek. Od 1848 r. natomiast Tocqueville uznawał socjalizm za najpoważniejsze niebezpieczeństwo i zaczął poszukiwać kompromisu liberalno-demokratycznego. Autor dostrzegł możliwość demokracji liberalnej, która będzie w stanie pogodzić aspiracje wolnościowe z potrzebą równości, na gruncie koncepcji władzy większości ograniczonej przez bezwzględne poszanowanie praw aktualnej mniejszości. Porzucił klasyczne pojęcie despotycznej demokracji republikańskiej, którego używał Jean Jacques Rousseau. Tak zjednoczone liberalizm i demokracja miały szansę podjąć ideologiczną konkurencję z socjalizmem, który dążył do dominacji aparatu państwa nad jednostką, równości pod przymusem, w *ubóstwie i zniewoleniu*<sup>11</sup>. Możliwość obserwacji procesu formowania się rzeczywistej demokracji liberalnej w Stanach Zjednoczonych uświadomiła Europejczykom, że demokracja może mieć różny charakter, istnieje wiele jej rodzajów, a obok demokracji egalitarnej lub republikańskiej (w znaczeniu państwa uzyskującego pierwszeństwo przed jednostką) istnieje może demokracja realizująca równość w harmonii z wolnością. Warunkiem tej harmonii była uniwersalizacja liberalnego postulatu ograniczonych prerogatyw władzy poprzez stosowanie konstytucjonalizmu w rzeczywistości demokratycznej. Konstytucjonalizm, ograniczając prawo władzy do podejmowania niektórych decyzji, w efekcie odbierał to prawo demokratycznej większości, która ową władzę w wolnych wyborach wyłoniła.

Tocqueville przyjął, że większość może w powszechnych wyborach wyłonić rząd, jednak jego prerogatywy (a zatem i uprawnienia większości) będą ściśle ograniczone, tak aby zapewnić rządy prawa, wykluczyć arbitralność, zaś wolność indywidualną zagwarantować. Wówczas *cele prawodawstwa demokratycznego są bardziej pożyteczne dla ludzkości niż cele prawodawstwa arystokratycznego*<sup>12</sup>. Równością, która okazała się – w ujęciu liberalizmu demokratycznego – być możliwa do pogodzenia z wolnością, jest równość wobec prawa. Społeczeństwo demokratyczne Tocqueville'a to takie, w którym warunki dla wszystkich

---

<sup>10</sup> J. Acton, *Historia wolności w czasach starożytnych*, [w:] P. Śpiewak (red.), *Lord Acton. Historia wolności. Wybór esejów*, Kraków 1995, s. 46.

<sup>11</sup> G. Sartori, op. cit., s. 455–456.

<sup>12</sup> A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. 1, Warszawa 1976, s. 176.

zostały zrównane. Nie jest to ani równość intelektualna, ani oczywiście materialna. Pierwsza byłaby absurdem, druga niemożliwością. *Spółeczna równość oznacza, że nie ma dziedziczonych różnic w warunkach i że wszystkie zajęcia, wszystkie profesje, wszystkie zaszczyty są dostępne dla wszystkich*<sup>13</sup>. Skoro tak, to tylko powszechność praw politycznych jest logicznie możliwa. Wolność nie może się opierać na nierówności.

Państwo nie ma możliwości naruszania praw obywatela poprzez ingerencję w jego prywatność. Dzięki liberalnym zabezpieczeniom przyznanie wszystkim równej wolności politycznej nie powoduje ograniczeń wolności osobistej. Władza większości ma charakter ograniczony, tak jak władza konstytucyjnego monarchy. Koncepcja Tocqueville'a oznaczała w zasadzie udaną<sup>14</sup> próbę włączenia powszechnego prawa głosu w wyborach w system oparty o pochodzącą od Benjamina Constanta zasadę poszanowania „wolności nowożytnych”. Kluczowe znaczenie dla takiego ustroju ma przestrzeganie zasady podziału władz. Pozytywnym skutkiem demokracji liberalnej jest wzrost aktywności obywatelskiej („wolność nowożytnych” jako wycofanie się jednostki do sfery prywatnej Tocqueville uważał za bardzo poważny problem), zainteresowania sprawami publicznymi i wzmożona kontrola władzy przez obywateli<sup>15</sup>.

Na konieczność wprowadzenia demokracji wskazywał James Bryce (1838–1922). Za niebezpieczne i niepożądane zjawisko uznał on sytuację, w której demokratyzacja społeczeństwa następuje szybciej aniżeli instytucji politycznych. W demokratycznym społeczeństwie, które przechodzi tę ewolucję w sposób samorzutny, narasta poczucie równości społecznej jednostek, a wraz z nim rosną aspiracje ludzi do wyrażania własnych poglądów, walki o własne interesy i aktywności politycznej. Brak spełnienia oczekiwań w postaci powszechnego prawa wyborczego rodzi zagrożenie rebelią, dlatego wobec demokratyzacji społeczeństwa musi nastąpić demokratyzacja ustroju państwa<sup>16</sup>.

John Stuart Mill (1806–1873) nie był najwcześniejszym liberalnym myślicielem, który poparł ideę powszechnego prawa wyborczego, a mimo to właśnie z jego nazwiskiem kojarzony jest początek dominacji nurtu liberalizmu demokratycznego. To on przedstawił najlepiej warunki, w których liberalizm i demokracja mogą z powodzeniem współistnieć. Należały do nich, postulowane przez klasyczny liberalizm, ograniczenie aktywności państwa i ochrona zakresu wolności jednostki. Poza tym warunkiem istotnym było wzmocnienie roli i po-

<sup>13</sup> R. Aron, *Les étapes de la pensée sociologique*, Paris 1967, s. 225.

<sup>14</sup> G. Sartori, op. cit., s. 457.

<sup>15</sup> M. Marczewska-Rytko, op. cit., s. 138.

<sup>16</sup> A. Arblaster, *Democracy*, Minneapolis 1987, s. 45.



zycji mniejszości w demokratycznym procesie politycznym. Przez zagwarantowanie mniejszości nienaruszalnych praw politycznych i odpowiedniej reprezentacji jako parlamentarnej opozycji, Mill chciał wprowadzić gwarancję praw i wolności każdej jednostki. *Demokracja, w której panuje zupełna równość, w narodzie, w którym większość liczebną stanowi jedna i ta sama klasa, ma zawsze pewne złe swoje strony; (...) Demokracja czysta, wedle pierwotnej swojej definicji, jest to rząd całego ludu przez cały lud reprezentowany. Demokracja taka, jak ją pojmują dzisiaj, jest to rząd całego ludu przez prostą większość ludu, która sama tylko wyłącznie jest reprezentowaną. (...) [Jest to – przyp. aut.] rząd przywileju na korzyść liczebnej większości, która faktycznie sama tylko ma głos w państwie*<sup>17</sup>. Obywatel może należeć do większości – wówczas jego przedstawiciele rządzą w sposób zgodny z oczekiwaniami, przez co można się spodziewać, iż jego interesy są reprezentowane, a wymagany przezeń zakres wolności indywidualnej jest bezpieczny – lub do mniejszości. W tym drugim przypadku wolności obywatela muszą zabezpieczać dodatkowe przepisy, których większość nie może unieważnić, a które ograniczają jej prerogatywy władcze. Jeśli przepisy te są odpowiednio silnie umocowane, zapobiega to dyktatowi większości czy tyranii ludu. W taki sposób powstała koncepcja demokracji jako rządów większości ograniczonych nienaruszalnymi i niezbywalnymi prawami mniejszości, czyli demokracja liberalna.

Zwolennikiem demokracji liberalnej był także Lucien-Anatole Prévost-Paradol (1829–1870). Prawdziwą demokrację upatrywał on tylko w ustroju, w którym wola większości społeczeństwa ma rzeczywiste przełożenie na politykę rządu. Ograniczenie praw wyborczych na drodze cenzusów czyni ustrój niedemokratycznym. Podobnie jak brak zasady, zgodnie z którą to parlamentarna większość swoimi głosami umocowuje rząd u władzy. Ten ostatni postulat dotyczył parlamentaryzacji ustroju politycznego i zyskał znaczący wpływ na dojrzałą wizję demokracji liberalnej.

Demokratyczny sposób wyboru władz popierali także myśliciele z socjalnego nurtu liberalizmu, tacy jak Leonard Hobhouse (1864–1929). Zwracał on uwagę na znaczenie demokracji dla budowania poczucia wspólnoty. Głosowanie nie jest tylko wyrazem prywatnego prawa i interesu wyborcy jako jednostki, ale także pochodną funkcji, jaką pełni w zbiorowości. Wiąże w ten sposób pojęcie dobra wspólnego z wolą wspólnoty wyrażoną w wyborach. Wspólne decyzje polityczne są odzwierciedleniem prawdziwych interesów publicznych poszczególnych grup.

---

<sup>17</sup> J. S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, Kraków 1995, s. 130–131.

W pierwszej połowie XX w. liberalizm był już w pełni zorientowany na symbiozę z ideą demokracji. Jego kryzys w okresie międzywojennym był ściśle związany z jej kryzysem, natomiast po 1945 r. w rzeczywistości państw zachodnich idee wolności człowieka i demokracji były ze sobą utożsamiane. Pomimo tego liberalna krytyka mechanizmów demokratycznych była nadal formułowana, przede wszystkim w kręgach związanych z prawym skrzydłem liberalizmu, w środowisku neoliberalistów. Neoliberalizm nawiązywał do poglądów XIX-wiecznych, antydemokratycznych liberałów konserwatywnych. Neoliberalowie nie opowiedzieli się przeciwko demokracji, ale jednak sceptycyzm wobec niektórych spośród jej mechanizmów, które otworzyły drogę zapędom kolektywistycznym, był wyraźnie widoczny w pracach takich autorów, jak: Friedrich August von Hayek (1899–1992), Walter Lippmann (1889–1974) czy Raymond Aron (1905–1983).

W okresie kryzysu liberalizmu powszechna stała się teza, zgodnie z którą socjalizm jest logiczną i nieuniknioną konsekwencją postępującej demokratyzacji stosunków społecznych. Demokracja socjalistyczna miała prowadzić między innymi do upowszechnienia różnorodnych form uspołecznionej własności wspólnotowej najważniejszych środków produkcji i z czasem zastąpić własność indywidualną. System liberalno-demokratyczny był uznawany za namiastkę prawdziwej demokracji, nadawał większości pozbawionych ekonomicznej władzy ludzi tylko formalne uprawnienia polityczne. Demokratyczne podejmowanie decyzji liberalizm ograniczał do sfery politycznej, w sferze ekonomicznej podtrzymywał zaś „dyktaturę” prywatnych właścicieli. Wielu zwolenników demokracji uznawało dążenie do socjalizmu za naturalną konsekwencję demokratycznych poglądów.

Zjawisko to stanowiło potwierdzenie wielu obaw, którym konserwatywny liberalizm dawał wyraz. Dla liberałów taka ewolucja idei demokratycznej była nie do przyjęcia, a powrót nieufności wobec demokracji był jej konsekwencją. Neoliberalowie wiele miejsca poświęcili problemowi ograniczania wolności przez demokrację. Hayek sprzeciwił się absolutyzowaniu demokracji jako ideału, któremu wszystko inne winno być podporządkowane. Widział wiele zalet demokracji jako metody aktywnego i skutecznego włączania szerokich grup społecznych w proces świadomego kształtowania opinii publicznej, zapobiegania konfliktom, wzmocnienia poczucia współodpowiedzialności, czy kreowania kadr politycznych, ale uważał, że demokracja powinna przede wszystkim być traktowana jako narzędzie, środek do osiągnięcia podstawowego celu, jakim jest utrzymanie lub ukonstytuowanie liberalnego porządku, ogniskującego się wokół idei wolności indywidualnej jednostki. Demokracja ma zatem sens i jest

pożyteczna o tyle, o ile może przysłużyć się celom wolności. Gdy zaś umożliwia zamach na ową wolność, staje się częścią problemu.

Punktem stycznym liberalizmu i demokracji są rządy prawa, które oznaczają ustanowienie granic dla woli demokratycznej większości. Jedną z nich jest właśnie to, co socjaliści określają jako dyktaturę prywatnych właścicieli. Wola większości nie może arbitralnie ograniczyć wolności jednostki, a więc na przykład jej prawa do własności. Jednym z podstawowych wymogów Hayeka wobec demokracji jest więc ograniczenie pola polityki, czyli katalogu spraw, które podlegają procesowi politycznego decydowania, pozostającemu w gestii woli demokratycznej większości. Dodatkowo, wola ta musi w swoim postępowaniu być ograniczona przez stabilne, można powiedzieć – niemal ponadczasowe zasady systemu politycznego, których zmiana jest trudna do przeprowadzenia i absolutnie wyjątkowa (konstytucjonalizm).

Zagrożenia demokracji pod kątem ograniczonej racjonalności politycznej masowego suwerena badał Walter Lippmann. Zdaniem tego autora należy ostrożnie podchodzić do demokratycznych werdyktów zbiorowego decydenta. Jego ułomność jest ewidentna, większość często się myli, więc powstaje pytanie o etyczną i merytoryczną zasadność władzy woli większości w kontekście słuszności i skuteczności rządzenia. Lippmann postulował daleko idące „okiełznanie” masowego elektoratu, tak aby zabezpieczyć wolność przed totalitarnymi zagrożeniami słabości demokracji. Jej głównym źródłem jest fakt, iż mimo wyraźnego nieprzygotowania mas do sprawowania władzy w państwie, zakres ich wpływu na politykę stale się zwiększał. Lippmann, z perspektywy kilku dziesięcioleci, za błąd uznał stopniowe poszerzanie praw wyborczych i wzmocnienie roli ciał przedstawicielskich, a więc władzy ustawodawczej, w systemie politycznym państw demokratycznych. Chroniczne osłabienie organów władzy wykonawczej poprzez ograniczenie jej prerogatyw doprowadziło do zaburzenia prawidłowych relacji pomiędzy instytucjami w państwie i uczyniło je niezdolnymi do przeciwstawienia się niekorzystnym tendencjom antywolnościowym. Poszerzenie zakresu wolności politycznej okazuje się, wobec nieprzygotowania jej nowych podmiotów, przyczyną potencjalnego zawężenia wolności osobistej. Lippmann idzie w krytyce demokratycznych mechanizmów dalej niż Hayek z dwóch powodów. Po pierwsze, jego ufność w racjonalność masowego elektoratu jest dużo mniejsza. Opinia publiczna jest czynnikiem wprowadzającym chaos w proces rządzenia państwem. W dodatku jest niekompetentna i nie potrafi właściwie oceniać problemów, o których ma rozstrzygać, jest konserwatywna, przeciwna wysiłkom reformatorskim, całkowicie nieuporządkowana oraz skłonna raczej ignorować zagrożenia, aniżeli zmienić swoją postawę w celu stawienia im czoła. Lippmann odrzuca demokratyczną wiarę w możliwość ra-

cyjnego osądu spraw polityki przez „zwykłych” ludzi. Zamiast tego tłumaczy rozdzwięk pomiędzy złożonością życia polityczno-społecznego a zdolnościami percepcyjno-analitycznymi ludzi tym, iż myślą oni, posługując się systemem stereotypów, które ekonomizują co prawda wysiłek poznawczy i ułatwiają proces komunikacji, ale równocześnie są zaprzeczeniem krytycznego myślenia, przyczyną standaryzacji i barierą utrudniającą rozwiązywanie bardziej złożonych kwestii<sup>18</sup>. Po drugie, pomimo iż lippmannowska diagnoza kryzysu liberalizmu ewoluowała wyraźnie od socjalliberalizmu do neoliberalizmu, to elementy pierwszego nurtu się w niej zachowały. Za jeden z powodów narastania tendencji kolektywistycznych pod rządami sieci stereotypów, jaką jest opinia publiczna, Lippmann uznaje słabość władzy państwowej. Nie zgadza się z teorią, że dobry rząd to rząd słaby. Uważa, że zachwianie podziałem władz poprzez wzmocnienie legislatywy musi zostać usunięte. Postuluje „rewitalizację” rządu, który powinien być znacznie bardziej aktywnym czynnikiem proponującym określone rozwiązania. Musi stać na straży interesu publicznego, którego tkwiąca w partykularyzmach i „lokalizmach” opinia publiczna nie jest w stanie nawet zidentyfikować. Powinien być uniezależniony od dyktatu panującej, sondażowej opinii większości i być w stanie podejmować decyzje wbrew jej poglądom. Dobra egzekutywa funkcjonuje w oparciu o zasadę *duty of the office*, nie zaś *servants of the people*<sup>19</sup>. Dopiero po spełnieniu tych warunków, Lippmann był skłonny opowiedzieć się za demokracją.

Raymond Aron największą słabość demokracji upatrywał w niezdolności opinii publicznej do przedkładania długookresowych interesów racji stanu ponad doraźne interesy grupowe. Jednak w odróżnieniu od Lippmanna nie postulował on „okiełznania” demokracji. Był raczej pogodzony z tym, jaka jest natura demokracji, że jest to ustrój chwiejny, podatny na zagrożenie populizmem i egalitaryzmem. Jego obawę budziła nikła legitymizacja procesów i werdyktów rynkowych, a szczególnie postępujący proces zatracania obywatelskiego etosu pracy na rzecz postaw roszczeniowych, wypieranie cnót przez hedonizm i rozkapryszenie. Tendencję rozwijania funkcji socjalnych państwa uważał za niekorzystną, ale nieuniknioną; widział w niej koszt negatywny demokracji, ale także zabezpieczenie przed zupełnym popadnięciem w totalitaryzm.

W refleksji podsumowującej należy wskazać, że:

<sup>18</sup> J. Lewandowski, *Neoliberalowie wobec współczesności*, Gdynia 1991, s. 158–159.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 175–176.

1. Tendencja egalitarnego demokratyzmu do tego, aby większości przypisywać nieograniczoną moc sprawczą w oparciu o ideał równości, jest dla liberalizmu nie do przyjęcia. Podczas gdy liberalna idea wolności w sposób naturalny prowadzi do równości uprawnień i swobód dla wszystkich, tak demokratyczna równość niekoniecznie jest zgodna z aspiracjami wolnościowymi. Może zamiast tego prowadzić ku tyranii demokratycznej większości, gdy dążenia do wertykalnego awansu ambitnych jednostek zostają stłumione przez horyzontalne zrównywanie do jednego, niskiego i osiągalnego dla większości poziomu<sup>20</sup>. Ta asymetria jest źródłem wad demokracji i niebezpieczeństw, które niesie ona ze sobą. Jeśli jednostka pod takim czy innym względem należy do mniejszości, wówczas istnieje obawa, że jej autonomia znajdzie się pod presją ze strony większości. John Stuart Mill krytykuje koncepcję demokracji jako prostych „rządów większości”, zauważając, że rząd reprezentatywny w takim ustroju reprezentuje wyłącznie matematyczną większość, która go wybrała, co jest nie tylko zagrożeniem dla wolności, ale także zaprzeczeniem równości, jako że przedstawiciele mniejszości nie posiadają wpływu na władzę i przez to mają mniej uprawnień. Dodatkowym problemem jest niski poziom intelektualny większości społeczeństwa, co determinuje charakter jej postulatów oraz politykę wyłonionego przez nią rządu, a także pokusa „prawodawstwa w duchu klasowym”, czyli podejmowania decyzji po myśli najbardziej liczebnych lub najbardziej wpływowych grup społecznych, a na niekorzyść innych, mniejszościowych i marginalnych środowisk<sup>21</sup>. Alexis de Tocqueville i Walter Lippmann zwracają dodatkowo uwagę na przemożną rolę *tyranii większości* w kształtowaniu opinii publicznej. W ustroju demokratycznym równość statusu zapewnia jednostce niezależność od wszystkich innych jednostek, ale czyni ją często bezradną wobec opinii przygniatającej większości. Niezależnie od posiadanego potencjału czy nawet racji, osamotniona jednostka musi się ugiąć, zamilknąć, zmienić stanowisko, lub zostanie zmarginalizowana. W ten sposób w demokracji większością pozycję oraz władzę uzyskuje roszczeniowo nastawiona „miernota”, którą kierują egoizm i zazdrość, a te namiętności prowadzą do socjalizmu, czyli utraty wolności i upadku indywidualizmu<sup>22</sup>. Zgoda na etatystyczny interwencjonizm państwa wyrażona przez demokratyczną większość automatycznie prowadziłyby do usankcjonowania takiego

---

<sup>20</sup> P. Beniuszys, *Nie dla wszystkich po równo*, „Liberté!” 2011, nr IX, s. 54.

<sup>21</sup> Z. Rau, op. cit., s. 82.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 92.

modelu wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami, w tym nawet rezygnacją z wolności.

2. Podstawowym warunkiem przewyższenia sprzeczności idei liberalizmu i demokracji jest uznanie pierwszeństwa podstawowych liberalnych wartości, wolności i autonomii jednostki przed mechanizmem wyboru władzy przedstawicielskiej. Oznacza to ustanowienie najpierw mechanizmów ograniczających zakres władzy państwowej nad obywatelami, a dopiero potem przekazanie owej władzy ludziom wybranym według zasad demokracji. Większość uzyskuje więc tylko władzę uprzednio tak już ograniczoną, aby prawa i swobody żadnego z ludzi nie mogły zostać przez nią naruszone. Demokracja liberalna składa się zatem z dwóch elementów: pierwotnej „demoochrony”, zabezpieczającej przed tyranią władzy większości i wtórnej „demowładzy”, czyli umocowania ludu jako podmiotu władzy rządów powszechnych<sup>23</sup>. Oznacza to konieczność ochrony obywateli przed rządem, gdyby ten naruszał ich istotne interesy, oraz mniejszości przed większością w codziennym życiu społeczno-politycznym. Demokracja liberalna to rządy większości respektujące uprawnienia mniejszości i przez nie ograniczone. Demokracja populistyczna jest zaś po prostu formą totalitaryzmu, czyli przeciwieństwa wolności.
3. Liberalizm demokratyczny okazał się możliwy dzięki temu, że demokracja czyni lud podmiotem władzy. Przyznaje mu, a co za tym idzie wszystkim jednostkom, z których się składa, najwyższą władzę w państwie. W ten sposób poszerza do maksimum zakres wolności politycznej każdego obywatela, a będąc umieszczona w ramach państwa prawa, nie ogranicza jego wolności osobistej. Liberalizm i demokracja spłoty się ze sobą wraz z upływem czasu tak ściśle, że dziś nie ma już państw autorytarnych, które byłyby liberalne, czy też demokratycznych, a zarazem nieliberalnych. Oznacza to, że: *a) w dzisiejszych czasach demokratyczny sposób postępowania jest niezbędny dla ochrony podstawowych praw ludzkich, stanowiących fundament państwa liberalnego; b) ochrona tych praw jest niezbędna do poprawnego funkcjonowania demokratycznych procedur*<sup>24</sup>.

Esencją liberalizmu jest jego idea państwa prawa, co podkreśla José Ortega y Gasset (1883–1955): *Liberalizm to zasada prawa politycznego, według którego władza publiczna, mimo swej potęgi, sama sobie narzuca ograniczenia, tak aby nawet kosztem tej władzy zostawić w rządzonym przez siebie państwie miejsce do życia dla wszystkich tych, którzy nie myślą ani nie czują tak jak ona, czyli tak jak*

---

<sup>23</sup> M. Marczevska-Rytko, op. cit., s. 134.

<sup>24</sup> N. Bobbio, *Liberalizm i demokracja*, Kraków 1998, s. 28–29.

*silniejsi, jak większość. Liberalizm (...) jest najwyższą formą wspaniałomyślności, jest prawem, które większość nadaje mniejszościom i jako takie jest najszlachetniejszym wołaniem, jakie rozległo się na ziemi od zarania jej dziejów. Proklamuje wolę współżycia z wrogiem, a co więcej, z wrogiem słabszym od siebie*<sup>25</sup>.

## Bibliografia

- Arblaster A., *Democracy*, Minneapolis 1987.
- Aron R., *Les étapes de la pensée sociologique*, Paris 1967.
- Bobbio N., *Liberalizm i demokracja*, Kraków 1998.
- Kosienkowska H. (red.), *Ideologia, doktryny i ruch polityczny współczesnego liberalizmu*, Lublin 2004.
- Lewandowski J., *Neoliberalowie wobec współczesności*, Gdynia 1991.
- „Liberté!” 2011, nr IX.
- Acton J., *Historia wolności. Wybór esejów*, red. P. Śpiewak, Kraków 1995.
- Mill J. S., *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, Kraków 1995.
- Ortega y Gasset J., *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa 1982.
- Rau Z., *Liberalizm. Zarys myśli politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2000.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, Warszawa 1998.
- Sobolewska B., Sobolewski M., *Myśl polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978.
- Tocqueville Ch. A. de, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976.
- Tokarczyk R., *Współczesne doktryny polityczne*, Kraków 1999.

---

<sup>25</sup> J. Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa 1982, s. 86.

## **Summary**

### **Assessment of democratic order in the thought of liberalism**

In the contemporary outlook the convergence between liberal values and democratic order of state power election appears widely acknowledged. Democratic liberalism is the dominating tendency in the reflection about political systems of countries today. This is the result of a long debate among liberals, during which this standpoint was not unanimously accepted. The tension between individual liberty and the power of government is not invalidated simply by means of introduction of democratic procedure. The „people” can also be the tyrant. While some great liberals (Bentham, Guizot) believed that democracy leads to violation of individual liberties and chaos, others (Tocqueville, Mill) pointed out a possible „liberal democracy” if constitutional guarantees of a liberal rule of law are in place and government remains limited. This debate re-emerges in times of political and economic crisis.